

KRAKOWSKA

KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4 (parter, w podwórzu)
otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt)
od godz. 9—12 w południe a raz w tygodniu w piątek od 3—6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . Mp. 20·—
Prenumerata kwartalna . . . . . „ 300·—

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy Mp. 30·—; za wiersz w rubryce „Nadesłane" Mp. 50·—; za wiersz w tekście Mp. 75·—. Dział ogłoszeniowy: **Biuro ogłoszeń Stanisława Łacha**, Kraków, ul. Wiślna 11.

Nr. 17. **Kraków, dnia 23 kwietnia 1922 r.** **Rok II.**

Takowych jest królestwo niebieskie!...

W. Post — a Komunja św. ogółu wiernych.

Jakkolwiek czas Komunji św. wielkanocnej trwa dosyć długo, bo aż do niedzieli Trójcy św. po Zielonych Świętach, to jednak wszystkie wysiłki Kościoła św. zmierzają do tego, ażeby już w czasie W. Postu przed świętami Wielkanocnemi przygotować ogół wiernych do godnego i pobożnego przyjęcia Komunji świętej. Dlatego też najczęściej w W. Poście odbywają się misje, rekolekcje i inne ćwiczenia pobożne. Starsi bowiem po świętach Wielkanocnych, gdy zrobi się cieplej, udają się do różnych zajęć i trudno ich skłonić do zastanawiania się nad sprawą swojego zbawienia.

Czas wiosenny — a dusze dzieci.

Zato po świętach Wielkanocnych cała uwaga i kapłanów i rodziców i opiekunów skierowana jest na dziatwę, ażeby ją przygotować do należytego i pobożnego przyjęcia pierwszej Komunji św. W czasie wiosennym duszyczki dziecięce przepełnione są radosnemi uczuciami. Dobrze więc, że w tej najpiękniejszej porze roku przyjmują pierwszą Komunję św. Spełniają zaś temsamem przykazanie kościelne, bo „w czasie wielkanocnym" przystępują do Stołu Pańskiego, który to czas — jak zaznaczyliśmy powyżej — trwa do niedzieli Trójcy św.

Przykład Boskiego Mistrza.

W trosce o dobro duchowe dziatek idzie Kościół św. śladami swego Boskiego Mistrza, który szczególniejszą miłością otaczał dzieci.

Ewangelja św. opowiada nam, z jaką dobrocią, z jaką łaskawością kładł on Boskie Swe ręce na ich główki, jak je tulił do Serca Swego, jak je serdecznie błogosławił, a one z całą śmiałością i prostotą niewinności garnęły się do Niego. Szczególniej rzewny jest ów znany szczegół z życia P. Jezusa, gdy to utrudzony całodzienną pracą, usiadł pod wieczór, aby nieco spocząć, a matki izraelskie otoczyły Go z dziatkami swemi. Apostołowie, widząc wielkie utrudzenie Boskiego Swego Mistrza, zabraniali im przystępu do Niego, lecz P. Jezus skarcił uczniów swych łagodnym wyrzutem: „Dopuście dziateczkom iść do Mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest królestwo Boże"*). A jak wysoko cenił P. Jezus niewinność i czystość ich dusz, okazał to, gdy przywoławszy raz jedno z nich, postawił je pomiędzy Swymi Apostolami i rzekł do nich: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży jako to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie niebieskiem. A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, Mnie przyjmuje"**).

Kościół katolicki — a wczesna Komunja św. dzieci.

Kościół katolicki przejęty duchem Chrystusa, spełnia to jego serdeczne życzenie. Wiedząc, jak drogie są P. Jezusowi niewinne duszyczki dziatek, usilnie zawsze się starał o to, aby jak najczęściej prowadzić dzieci do P. Jezusa przez Komunję św. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa rozpowszechnił się zwyczaj udzielania Komunji św. nawet niemowlętom, zaraz po przyjęciu Chrztu św.

---

*) Mat. X, 13, 14, 16.
**) Mat. XVIII. 3, 4, 5.

Z czasem zwyczaj udzielania niemowlętom Komunji św. zaczął na Zachodzie, czyli w obrządku łacińskim, powoli ustawać. Czekano, dopóki dzieci nie doszły do używania rozumu i nie przyswoiły sobie jakichś małych przynajmniej wiadomości o Najśw. Tajemnicy Ołtarza.

Nadużycia przy oznaczaniu wieku rozeznania.

Niestety, przy oznaczaniu tego wieku używania rozumu, czyli rozeznania wkradło się z biegiem czasu wiele błędów i opłakania godnych nadużyć. Niektórzy twierdzili, że wiek rozeznania należy ustanowić i ustalić inaczej do przyjęcia Sakramentu Pokuty, inaczej do przyjęcia Komunji św. Mianowicie jako wiek odpowiedni do spowiedzi oznaczyli czas, w którym dziecko zaczyna rozróżniać złe od dobrego, czyli kiedy może zgrzeszyć. Do przyjęcia Komunji św. żądali późniejszego wieku, a to, aby dzieci poznały gruntowniej wiarę św. i lepiej mogły przygotować serce na przyjęcie niebieskiego Gościa. Odpowiednio do tych rozmaitych ludzkich zapatrywań i różnych miejscowych zwyczajów wymagano do przyjęcia Komunji św. wieku od 10 do 12 lat, gdzieindziej 14 lat albo nawet jeszcze późniejszego i przed tym czasem stanowczo nie dopuszczano dziatwy do Komunji św.

Zgubne skutki odsuwania dziatwy od Komunji św.

Te żądania poparte źle zrozumianą, fałszywie pojętą dbałością o cześć należną Najśw. Sakramentowi, przyjęły się u wielu narodów. Skutki tego były zgubne. Najsmutniejszem następstwem tego odsuwania dziatwy od Komunji św. było to, że, trzymając ją przez długie lata dziecięctwa zdala od P. Jezusa, odbierano jej najlepszy środek zachowania niewinności duszy, która pozbawiona łączności z Bogiem, nie miała żadnego pokarmu do życia wewnętrznego. Dalszym a koniecznym tego skutkiem było to, że młodzież wystawiona na liczne pokusy i niebezpieczeństwa, a pozbawiona przez swych opiekunów najpotężniejszego środka utrzymania niewinności duszy, traciła ją w zaraniu życia, popadała w otchłań występków, psuła się, zanim pozwolono jej skosztować św. Tajemnic.

Najgorszem jednak nadużyciem jest, że dzieciom, które nie przyjęły jeszcze Komunji św., odmawia się P. Jezusa nawet w niebezpieczeństwie śmierci. Nie udziela się im Wiatyku, a dzieci, zmarłe bez tego zasiłku na drogę wieczności, grzebie się w sposób przepisany dla niemowląt, przez co pozbawia się je pomocy płynących z modłów Kościoła.

Błędne nauki Jansenistów.

Oto główne krzywdy i szkody, jakie wyrządzają dziatwie ci wszyscy, którzy wymagają jakiegoś nadzwyczajnego przygotowania do pierwszej Komunji św. Skąd się wzięły te przesadne, wygórowane żądania? Źródła zła szukać należy w błędnych naukach Jansenistów. Uczyli oni, że Najśw. Sakrament nie jest lekarstwem na ułomność ludzką, nie jest środkiem do życia cnotliwego, chrześcijańskiego, lecz nagrodą za życie dobre. A to jest błąd, który się sprzeciwia wyraźnej nauce nieomylnego Kościoła. Sobór bowiem Trydencki orzeka, że: „Komunja św. jest lekarstwem, które nas uwalnia od win powszednich, a chroni od śmiertelnych“*).

Chleb Anielski — a niewinność dzieci.

I rzeczywiście wobec starożytnego zwyczaju udzielania Komunji św. nawet niemowlętom, niema żadnego słusznego powodu żądać od małych dzieci nadzwyczajnego jakiegoś przygotowania do Niej. Owszem, sam ów najszczęśliwszy okres w życiu człowieka, lata dziecięce, wiek niewinności i czystości duszy, jest najsposobniejszym do przyjęcia Komunji św. Chleb Anielski zawczasu pożywany będzie dla dziatwy najskuteczniejszym środkiem zachowania niewinności na dalsze lata; będzie ochroną tak potrzebną w naszych czasach od pocisków, zasadzek i niebezpieczeństw grożących duszom dziecięcym. Odmawiać dzieciom Komunji św., pozbawiać je środka tak świętego, tak skutecznego, to krzywda, to nadużycie wpływu i władzy nad dziećmi.

„Papież Eucharystji“ — a wczesna Komunja św. dzieci.

Z tych tedy powodów Ojciec św. Pius X, nazwany „Papieżem Eucharystji“ zatwierdził d. 7 sierpnia 1910 r. uchwałę Kongregacji Sakramentów i polecił ją ogłosić całemu światu chrześcijańskiemu. — Główną dążnością tego dekretu jest, ażeby skłonić i biskupów i kapłanów i wiernych, by starali się jak najwcześniej — bo już około 7 roku życia — prowadzić dzieci do Komunji św.

Ażeby ta zasada wbiła się dobrze w umysły wiernych, Ojciec św. polecił odczytywać corocznie z ambon ten dekret.

Czyńmy więc wszystko, by dzieci przysposobić jak najwcześniej do pierwszej Komunji św!... Albowiem takowych jest królestwo niebieskie!...

*) Sess. XIII. De Eucharistia c. 2.

Jeżeli ty, o człowieku, od jednej cnoty do drugiej podnosić się i doskonały żywot wieść pragniesz, rozważaj codzień mękę P. Jezusa, bo nic tak potężnie jak ona duszy twej naprzód nie prowadzi. (Św. Bonawentura de pass.).

Niedziela pierwsza po Wielkanocy czyli „Biała“.

Wykład liturgiczny.

1. **Nazwa tej Niedzieli.** Ósmy dzień po Wielkanocy, czyli Oktawa Zmartwychwstania Pańskiego, nosi nazwę Niedzieli „Białej“, po łacinie: Dominica in albis (depositis), to znaczy dosłownie: Niedziela (zdjęcia) szat białych. Żeby to zrozumieć, trzeba sobie przypomnieć, cośmy pisali w „Kronice“ o W. Sobocie; mianowicie w pierwszych wiekach chrześcijańskich w W. Sobotę odbywał się uroczysty wspólny chrzest. Nowo ochrzczeni przywdziewali białe szaty na znak uzyskanej w tym Sakramencie niewinności duszy i szaty te nosili oni przez cały tydzień po Wielkanocy aż do wczorajszej soboty włącznie. Od dzisiejszej zaś Niedzieli począwszy zjawiali się oni już w zwyczajnym swoim stroju na nabożeństwie razem z innymi wiernymi. Niedziela ta nazywa się także niedziela „Quasi modo“ (czytaj kwazy modo), bo od tych dwóch słów zaczyna się Msza św. (ob. poniżej).

2. **Wstęp** do Mszy św. (Introit) brzmi jak następuje: „Jak dopiero (Quasi modo) narodzone niemowlęta, Alleluja, jako (już) uduchowieni (przez Chrzest św.) pożądajcie niesfałszowanego mleka (czystej, prawdziwej, świętej nauki katolickiej). Alleluja. Alleluja. Alleluja“ (z listu św. Piotra 2, 2). Radujcie się Bogu, pomocnikowi naszemu, wesoło wykrzykujcie Bogu Jakóbowemu. Chwała Ojcu i Synowi itd. (Z psalmu 80, 2). — Słowa te zwracają się do nowo ochrzczonych: są oni w oczach Kościoła słabymi jeszcze dziećmi, które karmią się duchowem mlekiem wiary.

3. **Modlitwa kościelna** (t. zw. oracja): „Prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy tę uroczystość wielkanocną, którą żeśmy teraz zakończyli, za łaską Twoją stale zatrzymali w całem życiu i postępowaniu. Przez Pana naszego...“

4. **Epistoła** (Lekcja) z 1 listu św. Jana Apostoła i Ewangelisty, rozdz. 5. w. 4—10: „Najmilsi! Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat; a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza. Któż jest, co zwycięża świat, jedno który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym? Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus: nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi (to znaczy: Pan Jezus w wodach Jordanu przyjął chrzest, a na krzyżu wylał Swoją Krew i za każdym razem objawiło się Jego Bóstwo). A Duch jest, który świadczy, iż Chrystus jest prawda (Duch święty przez usta proroków objawił to o Panu Jezusie, a następnie przy chrzcie w Jordanie, w dzień Zie-

lonych Świąt, później zaś w dziejach Kościoła katolickiego Duch święty okazał, że Pan Jezus jest prawdą). Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty (Ojciec przy chrzcie w Jordanie, Słowo czyli sam Pan Jezus przez swoją naukę i swoje cuda), a ci trzej jedno są (są jedno w istocie, w nieomylnej wszechwiedzy i w najświętszej woli). A trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch i woda i krew (Duch święty, woda Chrztu świętego i krew Chrystusowa jednakowo świadczą, że Pan Jezus jest Synem Bożym): a ci trzej jedno są. Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest. Albowiem to jest świadectwo Boże, które większe jest, iż świadczył o Synie Swoim. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie". — Słowa tej Epistoły są uwielbieniem wiary i uczą nas, że wiara nasza opiera się na najsilniejszym fundamencie, jaki może być, bo na świadectwie samego Boga.

5. **Ewangelja** według św. Jana rozdz. XX, w. 19—31:

„Gdyżedy był wieczór, dnia onego pierwszego szabatów (wieczór po Zmartwychwstaniu), a drzwi były zamknione, kędy uczniowie byli zgromadzeni z bojaźni przed żydami, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy zasię: Pokój wam J a k o M n i e p o s ł a ł O j c i e c i J a w a s p o s y ł a m. *To powiedziawszy* t c h n ą ł n a n i c h i r z e k ł i m : W e ź m i j c i e D u c h a ś w i ę t e g o. K t ó r y c h o d p u ś c i c i e g r z e c h y s ą i m o d p u s z c z o n e, a k t ó r y c h z a t r z y m a c i e s ą i m z a t r z y m a n e *A Tomasz, jeden z dwunastu, którego zowią Didymus (bliźniak), nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeżeli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego nie wierzę. A po ośmiu dniach byli zasię uczniowie Jego, w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj, ręce moje, i ściągnij rękę twoją a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś Mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś.* B ł o g o s ł a w i e n i, k t ó r z y n i e w i d z i e l i, a u w i e r z y l i. *Wiele i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów, Swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży, a iżbyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego".*

U w a g i: 1. Znamienne to bardzo, że Pan Jezus właśnie w dzień największej radości triumfu Serca Swego raczył ustanowić Sakrament miłosierdzia i przebaczenia, Sakrament Pokuty. Spowiedź, która jest, jak wiadomo, jednym z „warunków", jedną częścią tego Sakramentu, według miłościwego zamierzenia Pana Jezusa, ma być podarunkiem, że się tak wyrazimy, wielkanocnym Najświętszego Serca Jezusowego, dla nas biednych grzeszników; ma ona być szczeblem do świętej swobody i wolności dzieci Bożych, z którego to daru winniśmy z radością i wdzięcznością korzystać ku naszemu udoskonaleniu, zamiast narzekać na Spowiedź św., jak się to niestety często dzieje.

2. Wiara, którą Pan Jezus tak zachwala w słowach skierowanych do Tomasza Apostoła, przynosi nam pokój, szczęście i zwycięstwo, bo daje to, czego żadna ludzka umiejętność dać nie może, t. j. wewnętrzną pewność w sprawach najważniejszych.

Obrona wiary — apologetyka.

Odparcie zarzutów.

— Dziecko nie jest jeszcze usposobione do Komunji św. — mówią rodzice — bo zanadto roztrzepane.

Odpowiedź prosta. Przeszkodą do Komunji jest grzech, a nie to, że dziecko jest dzieckiem. Właśnie Komunja sprawi, że dziecko spoważnieje w swem myśleniu i działaniu. Wczesna Komunja ułatwi pracę wychowawczą rodzicom i kapłanom.

— W 8-ym, 9-ym roku życia Komunja nie wywrze dostatecznego wrażenia.

Ależ pierwsza Komunja nie jest ostatnią. Chrzest żadnego wrażenia nie wywiera na dziecko, a skutki wielkie. Potem nie tyle o wrażenie idzie, jak o to, żeby dziecko wżyło się w Komunję już w szkole, a to może nastąpić tylko wtedy, jeżeli możliwie najwcześniej pocznie się odżywiać Chlebem anielskim.

Benekykt XV. i Komunia św. małych dzieci.

Czytamy w „Biuletynie Salezjańskim" z lipca i sierpnia z. r., że pewien bardzo dobry i gorliwy katolik, p. Van X. z Gand, był na prywatnem posłuchaniu u J. Ś. Benedykta XV. Rozmowę musiał prowadzić na temat Komunji św., gdyż Ojciec św. miał sposobność wyjawić najgorętsze pragnienie swego serca, a zarazem i życzenie co do Komunji św. małych dzieci*).

— Ojcze św., zapytał ów pan, jaką znajomość prawd wiary powinno mieć dziecię, które przyszło do używania rozumu, aby przystąpić do Komunji św. i często ją przyjmować?

— Jedną tylko, odpowiedział Ojciec św., umieć odróżnić chleb eucharystyczny od chleba zwyczajnego.

— Czy to wystarczy?

— Najzupełniej! Proszę posłuchać, opowiem fakt, który myśl moją i twierdzenie panu wytłumaczy. W Bolonji, gdzie niegdyś byłem arcybiskupem, w jednej miejskiej, katolickiej szkole, zostającej pod zarządem Sióstr, wprowadzono sposób używania niekonsekrowanej hostji, w czasie przygotowywania małych dziewczątek od 5—6 lat do Komunji św. W czasie praktycznej lekcji, jedno maleństwo było nadzwyczaj roztargnione, nie zajmując się tłumaczeniem nauczycielki, przeszkadzało w uwadze swoim sąsiadkom. W chwili, kiedy Siostra przystępowała do każdej z osobna, aby wskazać sposób, w jaki mają przyjmować Komunję św., cała uwaga owej dziewczynki była skierowana gdzieindziej tak, że Siostra była zmuszona napomnieć ją, mówiąc: „Jeżeli jutro będziesz tak rozproszoną, to będzie bardzo pięknie!?... Gdybym była kapłanem, nie dałabym ci Komunji św.".

— „Ach! moja Siostro, odpowiedziało dziecię, które w tej chwili spoważniało, jutro będzie co innego. Chleb, którym nas Siostra dzisiaj obdziela, jest zwyczajnym — a jutro to Samego Pana Jezusa poda kapłan do mego serduszka. Jutro będę bardzo skupiona".

To dziecię miało prawdziwe pojęcie, wystarczające, aby przystąpić do Komunji św. i nadal łączyć się często z Jezusem eucharystycznym — odrzekł Ojciec św. (Por. „Głos Euchar." Nr. 2. 1922 r.).

Czytanie Pisma św.

Przerwane w czasie świąt Wielkanocnych czytanie Pisma św. odbywać się będzie znowu n a d a l w k o ś c i e l e ś w. B a r b a r y w piątki o godzinie $6^{1}/_{2}$ wieczorem. — Czytać i objaśniać Pismo św. będą OO. Jan Rostworowski T. J., a potem Marjan Morawski T. J. — Zachęcamy bardzo gorąco wszystkich wiernych, ażeby w tem czytaniu brali liczny udział. Każdy z uczestników powinien się postarać o egzemplarz Pisma św. — Wygodne wydanie Pisma św. „N o w y T e s t a m e n t" ks. Antoniego S z l a g o w s k i e g o można po przystępnej cenie nabyć we wszystkich księgarniach.

*) Le Petit Messager du Tres Saint Sacrment. Nr. 10, 1921.

Co Panu Bogu z tego, że ja poszczę?

Panu Bogu może nic z tego, ale tobie z tego bardzo dużo.

O małżeństwie.

List pasterski Biskupów polskich.

(Ciąg dalszy).

Obrońcy rozwodów — a wolna wola.

Kontrakt małżeński, podnoszą obrońcy rozwodów, jest wynikiem wolnej woli stron zawierających małżeństwo. Dwie wole, które dobrowolnie się związały, mogą równie dobrze wspólną zgodą rozwiązać się i nowe węzły małżeńskie zadzierżgnąć.

Wole oblubieńców są wolne, odpowiada rozum oświecony wiarą, ale tylko przedtem, nim się związały. Koś[illegible]ciół broni też troskliwie tej wolnoś[illegible], zabezpiecza ją swemi prawami. [illegible] Kapłan, przedstawiciel jego, przywo[illegible]ząc rotę przysięgi małżeńskiej, pyt[illegible]a głośno u ołtarza każdego z nowo[illegible]eńców: „Masz dobrą i nieprzymuszon[illegible]ą wolę, tę, którą tu przed sobą wi[illegible]zisz, za małżonkę sobie pojąć? ...za[illegible] pojąć?" I gdyby p[illegible] małżonka sobie pola została wy[illegible]tem okazało się, że wolkie jest ni[illegible]muszona, małżeństwo tapólna zg[illegible]ważne. Ale gdy raz oboz całą [illegible]da na dozgonne współżycie ła wy[illegible]wiadomością i swobodą zostawar[illegible]rażona i przysięgą przypieczęto[illegible]a, wolna wola stała się już nieodwołalną, przyzwolenie nie może już być cofnięte. Najpierw dlatego, że taka jest najświętsza wola Boża, jasno wypowiedziana w Ewangelji świętej, a woli Boga nikomu sprzeciwiać się nie wolno. Powtóre, że małżeństwo nie jest tylko kontraktem zwyczajnym, ale między chrześcijanami także sakramentem, a więc rozwiązywać małżeństwo znaczy rozwiązywać nietylko kontrakt, ale podeptać równocześnie sakrament.

Oszczerstwo, że bogacze otrzymują za pieniądze rozwody.

Zwolennicy rozwodów wytaczają jeden jeszcze ciężki zarzut, który, rozumie się, gdyby był uzasadniony, obaliłby wszystko, co dotychczas powiedzieliśmy przeciw rozwodom. Przyznajemy, mówią oni, że nauka Kościoła katolickiego zabrania jak najbardziej stanowczo rozwodów, ale praktyka tegoż Kościoła jest odmienną. Królowie, bogacze dostają już swymi wpływami, już za pieniądze rozwód bez trudności. Co jedni otrzymują drogą krętą, niechaj ustawa państwowa w sposób jasny, prosty da wszystkim; wszyscy bowiem równe mieć winni prawa.

Zarzut ten jest największym fałszem, obelgą, oszczerstwem. Przeczy mu cała historja Kościoła katolickiego, który przy szafarstwie sakramentu jedną zawsze miał i ma miarę dla wszystkich dzieci bez względu na to, czy są królami, czy poddanymi, bogatymi czy ubogimi. Głosiciele tego zarzutu nie mogą ani jednego przytoczyć wypadku, gdzieby Kościół był sprzedał za pieniądze przykazanie Chrystusowe, wzbraniające rozwodów. Rzecz powszechnie znana, że papieże woleli stracić całe narody, całe państwa, niż zatwierdzić rozwody, które w pysze swojej próbowali dać sobie niektórzy królowie, książęta.

Zbrodnicze podejścia sądów małżeńskich.

Nie chcemy przez to twierdzić, Umiłowani nasi, mówimy to głośno, że w Kościele katolickim nigdy żaden katolik nie otrzymał od władzy duchownej nieprawnie, bezpodstawnie rozwodu, a raczej orzeczenia, oznajmienia, że może opuścić żonę, wziąć ślub kościelny z inną niewiastą, chociaż w rzeczywistości pierwotne jego małżeństwo było ważne i u Boga zawsze pozostanie ważnem. Nie twierdzimy tego, bo każdy biskup wie z własnego doświadczenia, że takie rzeczy istotnie się czasem zdarzają. Prawie każdy z nas mógłby przytoczyć nazwiska stron, które otrzymawszy od władzy kościelnej orzeczenie, że pierwsze małżeństwo jest nieważne, wzięły ślub z inną osobą, a gdy potem zbrzydziły sobie życie z tym drugim mężem lub żoną, przychodzą prosić o drugi rozwód i uzasadniają swoją prośbę bezwstydnie, cynicznie, przyznaniem się, że pierwszy rozwód nieprawnie otrzymali, bo podmówili rzeczoznawców, bo przekupili świadków do złożenia na ich korzyść zeznania fałszywego, a więc wobec tego, że drugi ślub był nieważny, mają teraz prawo wejść w trzeci związek małżeński. Prawie każdy biskup mógłby dalej przywieść z doświadczenia swojego sądu duchownego takie rzeczy jak to, że starający się o rozwód małżonkowie, że ich rzeczoznawcy i świadkowie pod przysięgą zeznali, iż mężczyzna całkowicie niezdolnym jest do pożycia małżeńskiego, że jego żona nienaruszoną jest dziewicą, gdy w rzeczywistości ta kobieta miała i ma żyjące potomstwo, a mąż jej rodzi dzieci z inną niewiastą. Takie zbrodnicze nadużycia zdarzają się niestety, a na ich podłożu mylne wyroki sądów kościelnych, lecz we wszystkich tych i podobnych wypadkach wina spada nie na Kościół, ale na fałszywych rzeczoznawców i świadków i przekupić się tu dał nie sąd duchowny, lecz oszukańczy, niegodziwi przyjaciele stron, zabiegających o rozwód. Ci też przekupni świadkowie obok nieuczciwych małżonków odpowiedzą sami jedni na sądzie Bożym za wyłudzony, nieważny wyrok Kościoła, za znieważenie sakramentu.

Interes całej społeczności ludzkiej domaga się bezwzględnej trwałości związku małżeńskiego.

Istnieją jeszcze inne ważniejsze powody, przemawiające przeciw rozwodom.

Małżeństwo nie jest tylko urządzeniem prywatnem, lecz przedewszystkiem instytucją społeczną, publiczną. Należy je tedy osądzać nietylko ze stanowiska dobra jednostek, ale więcej jeszcze pod kątem widzenia pomyślności wszystkich małżonków, wszystkich dzieci, całej społeczności ludzkiej. Dobro powszechne musi iść przed interesem jednostek. Szczęście jednostek musi być ograniczone szczęściem wszystkich. Szczęścia własnego każdy szukać winien, a także znaleźć ostatecznie może tylko w szczęściu wszystkich. Takie jest najmędrsze zarządzenie Boże. Na tem prawie oparł Bóg cały porządek w świecie fizycznym i moralnym. Na nim zbudował też urządzenie małżeństwa. Na wskazaniach tego prawa podstawowego winni więc prawodawcy świeccy tworzyć ład, porządek we wszystkich urządzeniach społecznych, a zatem i w instytucji małżeństwa.

Otóż interes ogółu małżeństw, interes rodzin, całej społeczności ludzkiej domaga się bezwzględnej trwałości związku małżeńskiego.

Ustawa o rozwodach zatruwa szczęście oblubieńców.

Ustawa, wprowadzająca rozwody, jest zarazą, która już od początku zatruwa szczęście wszystkich uczciwych małżonków, gdyż w duszy oblubienicy, czy oblubieńca już w chwili wymawiania roty przysięgi ślubnej rodzi się niepokojąca myśl, czy też druga strona istotnie chce pożycia dozgonnego, czy może planuje tylko małżeństwo czasowe, na próbę: „uda się, dobrze, nie uda się, poszukam szczęścia gdzieindziej".

Ustawa rozwodowa niszczy spokój małżonków.

Ustawa rozwodowa, rzucona w społeczeństwo, niszczy spokój, szczęście szlachetnego męża, szlachetnej żony w ciągu pożycia małżeńskiego, sprawia, iż ziemia wciąż drży pod ich stopami, gdyż co nie nastąpiło wczoraj, może nastąpić jutro, mianowicie, że jedna strona znajdzie się odtrącona od domowego ogniska, że dzieci dostaną się w ręce niewieście, co prawowitej żonie uwiodła męża, człowiekowi, co prawowitemu mężowi wykradł żonę. Prawie niepodobna, aby małżonkowie, nad których głową unosi się ustawa rozwodowa, jak miecz złowrogi, mogli z całą siłą, z pełnem poświęceniem spokojnie pracować dla dobra swoich dzieci.

Ustawa o rozwodach sprowadza niedolę na dzieci.

Ustawie rozwodowej sprzeciwia się głos krwi, gdyż sprowadza ona największą niedolę na potomstwo rozwiedzionych, rozdzielając dzieci od rodziców, braci od sióstr, choć dzieci chcą być razem, bo im dobrze tylko razem, choć dla pomyślnego rozwoju cielesnego i wychowania moralnego potrzebują razem i powagi ojca i czułości matki. W następstwie ustawy rozwodowej występują takie smutne zjawiska, że „dzieci za życia własnych rodziców są sierotami, wobec rodzonego ojca i matki pasierbami, matki są własnych dzieci macochami, żony za życia mężów wdowami". Bywa jeszcze gorzej. Syn, córka, skazani na poniewierkę, wybuchają przeciw rodzicom, co się rozwiedli, skargą, najstraszniejszym wyrzutem: zato, żeście wyżej postawili namiętność samolubną niż najświętszy obowiązek, zato, żeście nas odepchnęli od swojego serca, zato żeście się nami jak towarem podzielili, bądźcie zapomniani... przeklęci! Z niemniejszym żalem mówią także o swoich rodzicach dzieci zrodzone po rozwodzie z nieprawego związku, gdy się mianowicie dowiadują, że one wobec Kościoła i wieszącego społeczeństwa są dziećmi nieślubnemi, nieprawnemi.

Konieczne wnioski.

Wniosek ostateczny z tego, co dotychczas o rozwodach powiedzieliśmy, opiewa: nieprawdą jest, że prawodawstwo katolickie, zabraniające rozwodów, depce wolność osobistą człowieka, że szkodliwem jest dla społeczeństwa, niezgodnem z postępem czasu, z rozumem.

Przeciwnie, praktyka życia tak dawnych jak i nowoczesnych społeczeństw dowodzi nieomylnie, że prawo katolickie, głoszące nierozerwalność małżeństwa, zgodne jest nietylko z Ewangelją, ale i z czystym rozumem, że stanowi nietylko artykuł wiary, ale i dogmat czysto ludzkiej, naukowej, prawdziwie postępowej ekonomji społecznej.

Rozwody sprowadzają upadek państw.

Na dowód, jak zabójczem jest prawo rozwodowe dla życia narodów, dość przypomnieć Rzym starożytny, gdzie ono sprowadziło całkowite rozluźnienie małżeństwa i upadek państwa; dość wskazać na podstawie najświeższych zestawień statystycznych na obniżenie się moralności publicznej, na umniejszenie się liczby dzieci, na zanik życia rodzinnego w państwach nowożytnych, które u siebie rozwody ustawowo wprowadziły. Szkodliwe te objawy wywołały i wywołują coraz częściej u znakomitych uczonych, u głębiej myślących mężów stanu, nawet innowierców, na obu półkulach świata, wyznanie i hasło, że społeczeństwa, o ile nie chcą dopuścić do zupełnego rozbicia rodziny, winny coprędzej wymazać ze swego kodeksu państwowego ustawę o rozwodach i wprowadzić szczerze i bez ograniczeń prawo małżeńskie katolickie. Jeśli nie wszędzie ukazały się już wszystkie szkodliwe następstwa rozwodów, pochodzi to stąd, że obyczaj religijny chrześcijański jest jeszcze silniejszy, niż pokuszenie i zło, które z ustaw rozwodowych idzie na wszystkie małżeństwa i na całe społeczeństwo.

Rada dla niedobranych małżeństw.

Kładziemy jeszcze głos świecki, radę, którą jedna z najszlachetniejszych, najlepszych Polek — E. Orzeszkowa — daje wszystkim niedobranym, nieszczęśliwym małżonkom:

„Jedyny ratunek powiedzieć sobie: Obojeśmy ludzie biedni, ułomni, niedoskonali, obojeśmy... istoty słabe, zmuszone do ciężkiej walki z materją, z duszami własnemi. Los nas połączył, jesteśmy kamieniem węgielnym w domu, więc jednego z ogniw społeczeństwa, dwoma skrzydłami, rozpostartemi nad gniazdem, z którego się wyłania przyszłość społeczna, więc zamiast się zrażać do siebie, nienawidzić się, poić się goryczą, bądźmy sobie litościwi... usiłujmy ulepszać się, wzmacniać się, jedno drugie nawzajem... My jednako biedne, walczące łódki, które los związał. Gdy zamiast pomagać sobie, potrącać się będą — otchłań je pochłonie, co gorsza, wraz z niemi pochłonie, co one niosą, co przez morze i burze przenieść powinny: ogniwo i gniazdo".

Wiara dodaje przez usta wielkiego naszego kaznodziei: „Nie targaj miłości i zgody małżeńskiej, bo jej z tobą Chrystus nie targa. On tak miłuje, że grzechy nasze znosi, że rozwodów z nami nie chce"*).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z parafij i kościołów krakowskich.

ZAWIADOMIENIE.

XX. Dziekani m. Krakowa zawiadamiają na tej drodze XX. Proboszczów i Wikarjuszów parafij krakowskich, że konferencja dekanalna, której przedmiotem będą tematy przeznaczone do uchwał synodu diecezjalnego, odbędzie się na „Prałatówce marjackiej" w dniu 28 b. m. o godzinie 4 po poł.

Bazylika katedralna na Wawelu. W kościele katedralnym na Wawelu odbywać się będzie od dnia 29 kwietnia do 7 maja b. r. włącznie, uroczyste nabożeństwo (Nowenna) ku czci św. Stanisława Biskupa Męczennika, głównego Patrona krakowskiej djecezji i całej Ojczyzny naszej. Rozpocznie się ta Nowenna w sobotę dnia 29 kwietnia pontyfikalną Mszą św. o godzinie 8 rano i wieczornem nabożeństwem przy Ołtarzu św. Stanisława z wystawieniem Najśw. Sakramentu i wstępnem kazaniem o godzinie 6 wieczór.

Każdego następnego dnia aż do 7 maja włącznie, będzie przy Ołtarzu św. Stanisława Msza św. o godz. 7 rano, a nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o godzinie 6 wieczorem.

W czasie wieczornego nabożeństwa śpiewać będzie chór kleryków: Seminarjum djecezjalnego dnia 29 i 30 kwietnia — OO. Franciszkanów dnia 1 maja — OO. Jezuitów dnia 2 maja — XX. Salezjanów dnia 3 i 7 maja — XX. Misjonarzy dnia 4 i 5 maja — wychowanków małego Seminarjum XX. Misjonarzy dnia 6 maja.

W samą uroczystość św. Stanisława dnia 8 maja będą Msze św. ciche przy Ołtarzu św. Stanisława o godz. 7 i 8 rano — o godz. 9 Msza św. śpiewana, o godz. 10 suma pontyfikalna przy Wielkim Ołtarzu z kazaniem, Nieszpory o godz. 4 po południu.

W niedzielę wśród oktawy św. Stanisława dnia 14 maja odbędzie się tradycyjna procesja z Głową św. Biskupa Męczennika z kościoła katedralnego na miejsce Jego Męczeństwa t. j. do kościoła OO. Paulinów na Skałkę. Procesja wyruszy z katedry o godz. 9 rano, a powróci do katedry po sumie pontyfikalnej, w czasie której będzie kazanie jedno wewnątrz a drugie zewnątrz kościoła. Przed wyjściem procesji z powrotem do katedry, udzieli X. Biskup celebrujący błogosławieństwa wiernym Głową św. Stanisława z ganku kościoła na Skałce.

W razie niepogody procesji nie będzie, tylko nabożeństwo t. j. suma pontyfikalna z kazaniem odbędzie się w kościele na Skałce.

W Niedzielę Przewodnią odśpiewa na sumie chór katedralny: Msze Orathena (Niderlandzka), Off. „Regina Coeli" Fr. Wott, Graduale In Dei Ressurant Molitor.

Parafja św. Florjana. W Poniedziałek Przewodni t. j. dnia 24 kwietnia b. r. odprawione zostanie w kościele św. Florjana w Krakowie, doroczne, wotywne nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w roku 1528, za przyczyną św. Florjana. Porządek nabożeństwa: O godz. 6 prymarja, co pół godziny cicha Msza św. O godz. 9 wotywa. O godz. 10½ suma uroczysta z wystawieniem Najśw. Sakramentu Ołtarza i kazaniem, suplikacje, procesja, Te Deum i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem Ołtarza.

Dziękczynne to nabożeństwo wotowało w kościele św. Florjana jeszcze w XVI. wieku miasto Kraków i ono też pokrywało koszta tegoż nabożeństwa. Po upadku Rzeczypospolitej czynił to senat wolnego miasta Krakowa. A kiedy później władza monucipalna naszego miasta poczęła się usuwać od spełniania tego historycznego obowiązku, bractwo ubóstwa Chrystusa Pana, istniejące przy kościele św. Florjana, przejęło na siebie staranie o to nabożeństwo. Nie mając zaś na ten cel funduszów, zbierało przez kwestarzy ofiary od obywateli i mieszkańców Krakowa. W tym jednak roku, podobnie jak w kilku ostatnich latach, ofiary te przez kwestarzy po domach zbierane nie będą. Poleca się jednakowoż ten piękny cel, jako żywy pomnik gorącej wiary i pobożności przodków naszych, ofiarności prywatnej i to nie tylko mieszkańców Kleparza, ale całego Krakowa, gdyż całe nasze miasto to nabożeństwo ślubowało.

Zachęca się również jak najliczniejsze sfery naszego miasta do licznego uczestniczenia w tem tradycyjnem nabożeństwie, by chciały skorzystać ze sposobności i podziękowały Panu Bogu we wspólnej modlitwie za liczne dowody szczególniejszej opieki i

---

*) Piotr Skarga: Kazania na II. niedzielę po 3 Królach.

dawniej i w ostatnich latach, udzielonej naszemu miastu.

Parafja Bożego Ciała. Nabożeństwo 40-godzinne rozpocznie się w niedzielę dnia 23 kwietnia b. r. i trwać będzie przez trzy dni w następującym porządku. Dnia 23 kwietnia t. j. w niedzielę pierwsza Msza św. o godz. 5 rano, poczem wystawienie Najśw. Sakramentu i procesja. Suma o godz. 10½. Nieszpory o godz. 6. Dnia 24 kwietnia t. j. w poniedziałek wystawienie Najśw. Sakramentu o godz. 5½ rano. Pierwsza Msza św. o godz. 6-tej. Suma o godz. 10½. Nieszpory o godz. 6-tej. Dnia 25 kwietnia t. j. we wtorek, nabożeństwo poranne jak dnia poprzedniego. Nieszpory o godzinie 5-tej. Na zakończenie procesja. W czasie nieszporów przez wszystkie dni będą wygłoszone kazania. Mamy nadzieję, że wierni w Chrystusie wezmą jaknajliczniejszy udział w tem nabożeństwie.

Na odnowienie kaplicy i Ogrojca w dalszym ciągu złożyli: Jan Bubety 500 Mk; Jakób Niziński 1.000 Mk; Michał Sokarz 1.000 Mk; Dorota Zieleńska 100 Mk; Aniela Mazur 100 Mk; Jakób Bosowski 1.000 Mk; Feliks Piekoszewski 100 Mk; Franciszek Piekoszewski 500 Mk; Anna Sowa 200 Mk; Stanisław Ciesielski 500 Mk; Banko 200 Mk; Podobińska 200 Mk; Marja Stezak 500 Mk; Olszewski 200 Mk; Adam Para 100 Mk; Edward Klimas 100 Mk; Myszkowski 100 Mk; Jacharski 100 Mk; Apteka 100 Mk; Dr. Motyka 1.000 Mk; Bialik 300 Mk; Mirkiewicz 250 Mk; Drobne składki 240 Mk.

Parafja św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Mały kler. Znaną jest w kościołach Salezjańskich instytucja t. zw. „małego kleru". Ustawia się mianowicie w prezbiterjum dużą ilość chłopców, przybranych w komeżki, ażeby podczas uroczystych nabożeństw obecnością swoją i nabożnem skupieniem przypominali chórowy kler świątyń katedralnych. Kler taki występował w naszym kościółku na nabożeństwach Wielkiego Tygodnia i Wielkanocnych. W Wielki Czwartek wszyscy ci chłopcy przyjęli podczas Mszy Komunję św. Organizacją „kleryczków"-ministrantów zajmuje się ks. katecheta Bulowski, mistrz ceremonji i zarazem świetny wykonawca gregorjańskich śpiewów wielkotygodniowych.

Procesja rezurekcyjna z Grobu, urządzonego w kaplicy przy Rynku dębnickim, wspaniale się udała. Wzięli w niej udział wszyscy niemal parafjanie, oraz bractwa i stowarzyszenia miejscowe.

Kazanie Wielkanocne na temat życia ukrytego wiernych z Jezusem Chrystusem w Bogu, wygłosił z mocą i zapałem ks. prof. Jan Dąbrowski, prefekt gimnazjalny z Lublina.

Na Seminarjum duchowne złożyli parafjanie w oba święta 13.847 Mk.

Na odnowienie kościoła w Dębnikach złożyli: p. Taroniowa 1.000 Mk; N. N. ku czci św. Antoniego 100 Mk; p. Klempowa 2.000 Mk.

Parafja św. Salwatora na Zwierzyńcu. W Poniedziałek Wielkanocny odbył się na Zwierzyńcu odpust na Emaus przy nadzwyczaj licznym napływie ludności z całego Krakowa. Pobożni Krakowianie, wierni dawnym tradycjom, spieszyli od samego poranku, by wziąć udział w nabożeństwach odpustowych, odprawianych w starożytnym kościele św. Salwatora i w kościele klasztornym PP. Norbertanek. Kazanie przed kościołem św. Salwatora z kamiennej ambony św. Wojciecha wygłosił z wielkim zapałem ks. Roman Stojanowski. Sumę i nieszpory w kościele klasztornym celebrowali WW. OO. Jezuici z Wesołej. W czasie wotywy przygrywała orkiestra Związku młodzieży, śpiewy wykonał chór katedralny — w czasie sumy śpiewały na głosy panny należące do miejscowego Związku. Komitet parafjalny ubogich na Zwierzyńcu wraz z miejscowym Związkiem młodzieży męskiej urządził zbiórkę na swoje cele — również na rzecz Komitetu parafjalnego odbyła się loterja fantowa. Odkąd datuje się na Zwierzyńcu obchód Emausowy, historycznie wykazać się nie da, ale według starodawnych podań, początek tego obchodu należy odnieść do czasów panowania Bolesława Chrobrego, kiedy w okolice Krakowa przybył Biskup z Pragi św. Wojciech, by nawracać ówczesnych pogan do prawdziwej wiary. Gorliwy ten Apostoł posłyszawszy, że na zachód od Krakowa nad samą Wisłą, wśród lesistej puszczy stoi świątynia pogańska z bożyszczem Lelum-Polelum, udał się w to miejsce z wiernym ludem i duchowieństwem, zwalił czczonego tam dotąd bałwana, a w jego miejsce postawił krzyż, to święte godło Zbawiciela czyli Salwatora i pod tym krzyżem głosił żarliwie nauki apostolskie. Wspomagany przez kapłanów, przygotował nawrócony lud do przyjęcia chrztu św. i udzielał tego Sakramentu w drugie święto Wielkanocne. Na tę uroczystość przybyło mnóstwo wiernych, panów i mieszczan z Krakowa, którzy jako chrzestni rodzice, wystąpili z hojnymi dary, aby okazać nowo nawróconym radość i miłość chrześcijańską. To miało dać początek obchodowi, który następnie nazwano Emaus z powodu, że w tym dniu czyta Kościół św. Ewangelję o dwóch uczniach idących z Jerozolimy do Emaus. Na miejscu, gdzie nauczał św. Wojciech, po zburzeniu świątyni pogańskiej, stanął kościół św. Salwatora, zbudowany przez Piotra Dunina ze Skrzynny, zwanego Własтem — kościół ten poświęcono jako parafjalny w r. 1148. Odpusty nadane temu kościołowi przez Papieży na drugie święto Wielkanocy, sięgają dawnych bardzo czasów, o czem świadczą przechowane dotąd pergaminy z r. 1712, 1753, 1775 i 1788.

Uroczystość Najśw. Marji Panny, Matki Dobrej Rady, Patronki Sodalicji św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich, obchodzona będzie w kościele Najśw. Marji Panny we środę dnia 26 kwietnia b. r. o godz. 9 przed południem. Sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawią WW. OO. Dominikanie. Kazanie wypowie Przewiel. Ks. Konstanty Żukiewicz Z. K. O jak najliczniejszy udział w nabożeństwie uprasza Łaskawych Przyjaciół i Czcicieli Matki Najśw. Sodalicja św. Piotra Klawera. Kraków, ul. św. Marka l. 25.

Z ruchu ludności katolickiej.

Dzieci ochrzczone.

W parafji N. M. P. ochrzczono 12 dzieci; w parafji św. Szczepana ochrzczono troje dzieci, z tego 1 dziewczyna i 2 chłopców; w parafji Bożego Ciała ochrzczono dwoje dzieci; w parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu ochrzczono 32 dzieci, w tem chłopców 22, dziewcząt 10.

Zawarte małżeństwa.

W parafji N. Marji Panny. Związek małżeński zawarli: Jan Baum z Marją z Bandulów Lazarowicz; Zdzisław Arzt z Heleną Michejdą, obcy; Edward Trzcina z Józefą Klorygą, obcy.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Związek małżeński zawarli: Juljan Nowak ze Stefanją Mikrutową; Emanuel Andauf z Zofją Jakubowską; Ludwik Szarek ze Stefanją z Jankosiów Wiechciową.

Z kroniki żałobnej.

W parafji N. Marji Panny. Zmarli: Katarzyna Jordan, zakonnica, lat 95.

W parafji św. Florjana. Zmarli: Marja Englischowa, żona dyrektora miejskiej Kasy chorych.

W parafji św. Szczepana. Zmarli: Jacek Banaś, piekarz, lat 65; Andrzej Styś, robotnik, lat 62; Agata Pająk, wdowa, lat 78; Stanisław Kowalczewski, urzędnik, lat 50.

W parafji Bożego Ciała. Zmarli: Franciszek Nowak, lat 59; Magdalena Paleń, lat 64 i dwoje dzieci.

W parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Zmarli: Marja Nowakówna, lat 21, urzędniczka; Bronisława Wyrwiat, lat 14.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Zmarli: Marja Wyzgowa, lat 30, żona rolnika; Petronela Wójcikowa, lat 70, wdowa po robotniku wodociągowym; Piotr Kęsek, lat 60, wyrobnik i jedno dziecko.

Z życia Stowarzyszeń katol.

Delegacja Związku krajowego stowarzyszeń katolickich stróżów, robotników i służby domowej u Biskupa krakowskiego Księcia Adama Stefana Sapiehy w dniu 11 kwietnia b. r. złożyła serdeczne podziękowanie za udzielone arcypasterskie błogosławieństwo organizacji przed 10-ciu laty i wręczyła sprawozdanie z tychże ubiegłych 10-ciu lat, które Książę Biskup przyjął i wyraził zadowolenie, że organizacja spełnia swe obowiązki na zasadach wiary św. rzymsko-katolickiej ku chwale Bożej i ku ogólnemu pożytkowi. Życząc zaś nadal organizacji „Szczęść Boże", udzielił ponownie arcypasterskiego błogosławieństwa dla zrzeszonych stowarzyszeń, aby się organizacja jak najlepiej rozszerzała i spełniała swoje zadanie ku dobru Ojczyzny naszej, drogiej nam Polski.

W tymże samym dniu wręczyła również delegacja Związku sprawozdanie z ubiegłych 10-ciu lat Ekscelencji Dr. Kazimierzowi Gałeckiemu, wojewodzie krakowskiemu, który powitał serdecznemi słowy delegację i przyrzekł, że organizacja stróżów jak długo będzie spełniać swe obowiązki na zasadach wiary św. rzymsko-katolickiej, tak długo może liczyć na poparcie rządu w różnych sprawach, dotyczących interesów stróżów, złożył przytem życzenia „Szczęść Boże" w dalszej pracy. Wszelkich wyjaśnień w sprawach stróżów udziela prezes w biurze Związku stróżów przy ul. Zwierzynieckiej l. 7.

Ze spraw kościelnych w Polsce.

Przygotowanie konkordatu.

Prace przygotowawcze około przyszłego konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską są w pełnym biegu. Rząd polski zamianował osobną komisję, upoważnioną do pertraktacji. Przewodniczy jej minister poczt i telegrafów Stesłowicz, a należą do niej minister spraw zagranicznych Skirmunt, minister skarbu Michalski, minister spraw wewnętrznych, minister sprawiedliwości, minister rolnictwa, prezes Urzędu Ziemskiego, dyrektor departamentu wyznań w ministerjum oświecenia Piskorski i dyrektor biura prezydjum rady ministrów Lechowicz. Do komisji kościelnej, zastępującej Stolicę Apostolską, wchodzą: kardynał-prymas Dalbor, kardynał Kakowski, arcybiskup Bilczewski, arcybiskup Teodorowicz, książę-biskup Sapieha, biskup Przeździecki, biskup Dubowski i metropolita Szeptycki.

O zmniejszenie liczby świąt.

W Sejmie rozważa się w komisji ochrony pracy wniosek o ograniczenie

dni świątecznych. Za tą sprawą chodzi pilnie „Liga Pracy“, organizacja godna pochwały i poparcia, dążąca do tego, aby praca doznała należytego poszanowania jako najwybitniejszy czynnik dobrobytu w kraju. Urządziła ona ankietę na temat: Jak pracujemy w porównaniu z innemi narodami? Wykazało się bowiem na podstawie tej ankiety, że Polska pracuje w roku o miesiąc mniej niż inne państwa, które zastosowały u siebie 8-godzinny dzień pracy. Ankieta upatruje jedną przyczynę tego zjawiska w zaprowadzeniu u nas 46-godzinnego tygodnia pracy, czego niema nigdzie na świecie całym, drugą zaś w nadmiernej liczbie świąt, którą podtrzymuje nawet wniosek rządowy, przewidujący 12 dni świątecznych. Właśnie co do liczby świąt ogłasza obecnie Liga Pracy komunikat, mający swoją doniosłość zarówno ze względu na aktualność sprawy, jak też na pracę duszpasterską.— „Bez szkody — czytamy w tym komunikacie — dla potrzeb religijnych ludu, zgodnie z „Motu Proprio“ Piusa X. „De diebus festis“ z dnia 2 lipca 1910 r. liczba świąt została zmniejszona w znacznie większym stopniu, niż to przewiduje wniosek rządowy. — Wspomniane wyżej „Motu proprio“ mówi bowiem, że „przykazania kościelne, aby wysłuchać Mszy św. i wstrzymać się od pracy, obowiązuje tylko w dniach następujących: we wszystkie niedziele, w dzień Nowego Roku (dzień obrzezania), dzień Bożego Narodzenia, Trzech Króli (Epiphania) i niebowstąpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, w dzień Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny Matki Bożej, w dzień św. Piotra i Pawła Apostołów i Wszystkich Świętych“ — co razem stanowi dni 7, o ile żadne z tych świąt nie przypada w niedzielę; wniosek rządowy przewiduje natomiast utrzymanie 12 dni świąt. Ponieważ każdy dzień pracy, stracony przez niepotrzebne świętowanie, czyni nas uboższymi w porównaniu z narodami, które tego dnia pracują, i ponieważ jedynie własna praca dać nam może rękojmię, że utrwalimy byt naszego Państwa i nie ulegniemy w walce ekonomicznej z umiejącemi pracować innemi narodami, domagamy się nieograniczenia prawodawczo możności pracy“.

Tak wywodzi komunikat Ligi Pracy. Nie będzie jednak można tej sprawy załatwić jednostronnie bez wysłuchania opinji Episkopatu polskiego.

Ze spraw kościelnych zagranicą.

Katolicy północnej Ameryki zorganizowani!

Północna Ameryka nie jest wyłącznie polem działania kwakrów, baptystów, metodystów i różnych niezależnych. Wojna wywołała także u katolików zdrowy pęd do organizacji wyznaniowej. I oto powstała pierwsza organizacja katolików poza właściwemi ramami Kościoła w dziejach tego kraju, nosząca nazwę: „National Catholic Welfare Council“ Jest w Ameryce przecież około 20 miljonów katolików, którzy przedtem żadnemi węzłami wspólnej organizacji nie byli złączeni. Potrzeby wojenne stworzyły najpierw t. zw. biuro wojenne katolików amerykańskich. Organizacja tak okazała się potrzebną i pożyteczną dla sprawy katolickiej, a gdy się wojna skończyła, arcybiskupi i biskupi postanowili ją nadal w czasie pokoju utrzymać i rozbudować. Niemieccy katolicy w Ameryce, którzy już z kraju ojczystego przynieśli ze sobą świadomość korzyści, jakie daje organizazrzeszenia. Obecnie dobrodziejstwa organizacji mają przejść na wszystkie inne narodowości. Czterdzieści i pięć diecezji amerykańskich mają już swoich przedstawicieli w wielkim biurze centralnem. Szczegóły, jakie czytam w pismach o idei przewodniczej tej „Ligi“ katolickiej w Ameryce, o sposobach jej działania, o potworzonych sekcjach wskazują na to, że katolicy amerykańscy odegrają zapewne w dziejach odrodzenia ludzkości na podstawie katolickiej wybitną rolę.

Zapomniany choć bardzo ciekawy kościółek-staruszek.

Na prawym brzegu Wisły wznosi się szereg wzgórzy zwanych Krzemionkami. Jedno z nich nazwane jest placem Lasota lub w gwarze ludowej „Na zbóju“. Z Krzemionkami łączą się liczne wspomnienia historyczne i legendy. I tak mieszkańcy miasta Krakowa witali w roku 1370 na Krzemionkach króla polskiego Ludwika Węgierskiego, który jechał z Węgier od strony Tatr. W 17 wieku obozowali tu Szwedzi i stąd przypuszczali szturm na Kraków. W roku 1810 stał tu obozem Ks. Józef Poniatowski, nim udał się do Saksonji. Wreszcie z Krzemionek ruszyły w roku 1846 na zajęcie Krakowa wojska austrjackie, a w roku 1848, podczas buntu w Krakowie, zaczęli Austrjacy stąd bombardować miasto, o czem niektórzy mieszkańcy Krakowa jeszcze dziś wspominają. Najciekawszą pamiątką historyczną na Krzemionkach jest kościółek św. Benedykta. Zbudowany jest w miejscu, z którego roztacza się wspaniały widok na Kraków i okolicę. W dali widnieje Ojców, Tatry, Beskidy Zachodnie; u stóp wzgórza płynie majestatycznie Wisła. Na takim tle prześlicznie odbija się ten kościółek z krzyżami greckimi, z małą sygnaturką i szkarpami podpierającemi jego ściany. Fantazja ludu okolicznego otoczyła ten kościółek jakby wieńcem różnych legend. A więc można usłyszeć, jak to w dzień zaduszny dusze zmarłych idąc ze starego cmentarza, gdzie odwiedziły swoje groby, na nabożeństwo o północy do fary, gromadzą się w tym kościółku i proszą św. Benedykta, by im wyprosił jak najrychlejsze wybawienie. Inna legenda opowiada o jakiejś zaklętej królewnie, która tam o północy zjawia się i płacze nad skarbem zakopanym pod tym kościółkiem. Wreszcie tutaj mistrz Twardowski miał mieć konszachty z djabłem, któremu miał tu zapisać swoją duszę. Również w nocy w małej grocie odbywał on swoje doświadczenia, nim djabeł przygotował mu większą grotę, która obecnie znajduje się niedaleko Dębnik i dotąd nazywa się grotą Twardowskiego. Tyle z legend!

Dodajmy do tego i to, że ta część Krzemionek nazywa się „Na zbóju“, jak to wyżej wspomniałem.

Ta niezbyt sympatyczna nazwa poszła stąd, że przez Krzemionki prowadziła droga główna do Wieliczki. Było tu mnóstwo jam i grot, które służyły za schronisko dla różnych rabusiów i bandytów. Ci czatowali na bogatych kupców, jadących do Wieliczki po sól, napadali na nich i obrabowali. Ponieważ te wypadki były bardzo częste na tem miejscu, więc przezwano to miejsce „Na Zbóju“. Miała tu stać karczma również tak samo nazwana, gdzie zbójcy przed robotą pokrzepiali się.

Tu Austrja zaraz po przyłączeniu Małopolski do Austrji, wystawiła z cegły fort brzydki, świadczący najlepiej o duszy niemieckiej, nie uznającej piękna przyrody, kiedy chodzi o sprawy wojskowe. Ten fort nazywa się Benedykt, jakby na urągowisko temu przepięknemu kościółkowi.

Kościółek św. Benedykta zawsze bardzo mię ciekawił. Nie tylko dlatego zacząłem się nim zajmować, że każda pamiątka dawnej przeszłości mi imponuje, ale i dlatego, że w kronikach parafji podgórskiej i w aktach starych, dużo ciekawych rzeczy o tym kościółku wyszukałem, które są bardzo zajmujące, a o których mało ludzi wie. W dzisiejszych czasach hyperkrytycyzmu, szukania ciągle czegoś nowego i niby lepszego, obojętnem okiem spogląda się na cenne pamiątki dawne. A szkoda! Rzeczywiście kościółek św. Benedykta robi wrażenie staruszka, liczącego około 1.000 lat, spoglądającego okiem żałosnym na dzisiejsze pokolenie, które mało o nim mówi, mało nim się zajmuje. A przecież ten staruszek tyle widział, tyle przeżył, jak to później zobaczymy, że może iść w współzawodnictwo prawie z kościółkiem św. Wojciecha na Rynku krakowskim. Dlaczego, zapyta się nie jeden? Otóż przedstawię dokładnie to, co sam zbadałem w tym kościółku i wyczytałem w starych księgach. (Ciąg dalszy nast.).

Ks. Dr. Józef Niemczyński,
proboszcz podgórski.

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 23 kwietnia: Niedziela „Biała", Oktawa Zmartwychwstania Pańskiego. Wyjaśnienie liturgji mszalnej P. T. Czytelnicy znajdą na innem miejscu tego numeru „Kroniki". Uroczystość św. Wojciecha, Biskupa i Męczennika, z powodu niedzieli przeniesiona na jutro. We Mszy św. dzisiejszej jest też modlitwa do św. Jerzego.

Poniedziałek, 24 kwietnia: Msza św. ku czci św. **Wojciecha**, z modlitwą do św. Fidelisa męczennika. Przypominamy, że w Rynku krakowskim stoi starożytny kościółek św. Wojciecha, zbudowany według podania na tem miejscu, w którem ten św. Apostoł nasz, przechodząc przez Kraków na Prusy, głosił Słowo Boże do naszych ojców.

Wtorek, 25 kwietnia: Św. **Marka** Ewangelisty. Na dzień ten przepisana jest procesja z litanją do WW. Świętych. Po tej procesji odprawia się też osobna Msza św. w kolorze fjoletowym na ubłaganie od Pana Boga urodzajów ziemskich. Procesję tę zaprowadził Liberjusz Papież (um. w r. 366) ażeby wyrugować pewne pogańskie zwyczaje.

Środa, 26 kwietnia: Msza św. ku czci św. Kleta i Marcelina, męczenników, ale dozwolone są także ciche prywatne Msze św. żałobne.

Czwartek, 27 kwietnia: Msza św. taka sama jak w niedzielę „Białą". Msze św. żałobne jak wczoraj.

Piątek, 28 kwietnia: Msza św. ku czci św. **Pawła od Krzyża**, wielkiego miłośnika tajemnic Męki Pańskiej, założyciela Zakonu Pasjonistów († 1775; relikwje w kościele św. Jana i Pawła w Rzymie).

Sobota, 29 kwietnia: Msza św. ku czci św. Piotra, męczennika z Zakonu św. Dominika († 1252).

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY
„Krak. Kroniki Kościelnej" złożyli:
P. Baumowa z Dębnik 500 Mk.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wydawcy: XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.